Nr. 8. **Środa 11. Stycznia 1865.** **Rok IV.**

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
z przesyłką poczt. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.
OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.
W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę biuro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.
LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Żałoba.

Przywdziać żałobę, cofnąć się w dom własny i rozpamiętywać nad nieszczęściami, któremi dotknięty naród, bardzo to piękne i poetyczne, ale mało pożytku przynosi i gdy trwa dłużej, rozstraja naród.

Z tego powodu takiej biernej żałoby narodowej pochwalać nie możemy. Taka bierność prowadzi do gnuśności, do opuszczenia się, a więc ostatecznie i do demoralizacji.

Z drugiej strony poważne usposobienie narodu, to ważne zjawisko w życiu. Rzadko kiedy staje się ono tak powszechnem jak obecnie. Najczęściej i po wielkich katastrofach nieszczęsnych narodem owładnie jakiś szał, prowadzący go w wir zabaw, lekkomyślności, niepamiętania o jutrze. W roku 1795 i 1832 mieliśmy podobne, bardzo jaskrawe przykłady po których następywało długoletnie zbezwładnienie.

Ale poważne obecne usposobienie narodu, powstrzymujące go od zgiełkliwych zjazdów, zabaw, hulanek, chociaż jest bardzo cennem zjawiskiem, samo przez się nie przyniesie nam żadnych owoców na przyszłość. Prawdziwą wartość, nadałoby mu dopiero korzystanie z niego i skierowanie poważnego umysłu narodu do prac mu potrzebnych. Dopiero gdy to poważne usposobienie staje się źródłem mrówczanej czynności narodu, rzucającego się na wszystkie zawody życia, w których okazały się niedostatki, i podejmującego z skrzętnością wszelkie przerwane lub zaniedbane prace na polu umysłowem, handlowem, przemysłowem, rolniczem, wtedy usposobienie poważne staje się dźwignią do podniesienia narodu, do naprawy tego, co nieszczęścia i katastrofy podkopały lub zrujnowały.

Ze wszystkich stron kraju słyszymy o wstrzymaniu się od balów, od tańców, od zbytków. Drobne są tylko wyjątki przeciwne. Czarny kolor nie ustępuje. Ale i ze wszystkich stron kraju słyszym o apatii, o zupełnej bierności, o obojętności dla potrzeb materjalnych i moralnych kraju. A przecież czas by już było oby czarny kolor przestał wyłącznie wyobrażać żałobę. Jeżeli go zachować mamy, to niech nam wyobraża i obowiązek pracy, oszczędności, pilności. Nie dosyć aby nam przypominał, iż nam nie godzi się być lekkomyślnymi. Trzeba aby był symbolem dodatnim, przypominającym nam, iż ani jednej chwili przepędzać nie powinniśmy w bierności, w żałobnem próżniactwie.

Niedosyć jest iż młodzież nie rzuca się w wir karnawałowych zabaw. Trzeba aby się wzięła szczerze i sumiennie do nauki. Poważne usposobienie narodu, to dla niej sposobność najlepsza spełnienia tego obowiązku. Dawniej potrzeba było młodzieńcowi łamać się usilnie z sobą i z światem który go wabił do swych uciech. Gdy dzisiaj skorzysta z chwili poważnej, oddanie się nauce powiedzie się mu bez trudności.

W zimie jest rolnik wolniejszym. Dawniej ten wolny czas bywał po części straconym. Żony, córki, synowie porywali za sobą i poważniejszego gospodarza do udziału w karnawałowych zabawach. Dzisiaj tej pokusy niema, więc można i powinno się ten czas zapełnić myślą o potrzebach kraju, znoszeniem się z sąsiadami jakby potrzebom gospodarstwa zaradzić, jakby podnieść rolnictwo, kredyt, przemysł, oświatę. Wszyscy czują potrzebę spółek rolniczo-przemysłowych, mogących podnieść kredyt w kraju, uwolnić od lichwy, od wyzyskiwania przez obcych. Dlaczegoż nie skorzystać z obecnego poważnego usposobienia i swobodnego czasu i nie zawiązywać ich teraz?...

A po miastach naszych niezawisła inteligencja również wstrzymała się od zabaw, tańców, hulatyki. Ale nie widzimy jej krzątającej się około podniesienia bytu miast przez wzięcie inicjatywy w zakładaniu towarzystw pożyczkowych, wykładów popularnych, towarzystw zakupna materjałów surowych dla rzemiosł itp. A na inteligencji ciąży ten obowiązek, zawiązania podobnych stowarzyszeń i po naszych miastach na prowincji, bo rzemieślnicy i mieszczanie nie mają tam dosyć wykształcenia, aby sami, bez pomocy ludzi światlejszych, uczynić to mogli.

Bierna żałoba, bierne usposobienie poważne to albo jest demonstracją, albo istotnie objawem prawdziwym duszy naszej. Jako demonstracja dziś już jest niestosowna, jako objaw szczery, niedostateczna.

Ale rzućmy się jak mrówki do pracy, gdzie tylko się jakakolwiek praca znajdzie, a poważne usposobienie obecne stanie się prawdziwem zrządzeniem Opatrzności, wiodącej nas przez nieszczęścia i katastrofy do opamiętania się i otrząśnięcia z lekkomyślności długoletniej.

Przegląd polityczny.

Rozbrojenia. Zewsząd słychać o rozbrojeniach, z Francji, Włoch, Turcji, tylko nie z Austrj, Moskwy i Prus. — O rozbrojeniu części floty francuzkiej, i to w Tulonie, już poprzednio donosiliśmy. W francuzkiej armii lądowej mają z każdego batalionu rozpuścić jedną kompanię, co na 330 batalionów uczyni około 30.000 ludzi. Według innych wiadomości, armia francuzka, licząca obecnie 416.000 ludzi, zmniejszoną będzie zrazu na 400.000 a później na 380.000. Rozbrojenie nie ma jednak bynajmniej cechy pokojowej: załogi bowiem Paryża i okolicy i Lugdunu, które są niejako stałemi obozowiskami, dalej armie francuzkie w Rzymie, Algierji i Meksyku nie będą zmniejszone. Jest to więc tylko chwilowy środek finansowy, Fould chce bowiem oszczędzić 50 milionów, których potrzeba na wydatki ministerstwa robót publicznych.

Dnia 7. bm. hiszpański prezydent ministrów, Narvaez, wniósł w kortezach o zniesienie dekretu z r. 1851, który część wyspy San Domingo wcielił napowrót do Hiszpanii. Wniosek ten będzie prawdopodobnie przyjęty, poczem Hiszpanie ustąpią z San Domingo i z Peru, więc i w Hiszpanii z powodów naturalnych nastąpi redukcja armii i floty.

Z Turcji donoszą, że znaczna część armii będzie rozpuszczona na sześć miesięcy, a pobór tegoroczny wstrzymano. W Rumunii, jak wiadomo, rozpuszczono dwa pułki nawet na trzy lata.

Z Włoch donosi *Italia Militare* z d. 7. bm., że tegoroczny budżet wojenny wykaże 39,837.198 lirów oszczędności w porównaniu z tym budżetem z roku zeszłego, a gdy się doda 22,681.154 lirów, żądanych jako kredyt dodatkowy r. 1864, oszczędności w r. 1865 wyniosą sumę 62,518.353 lirów. Wszystko to, rozumie się, jeżeli nie zaskoczą nieprzewidziane wypadki.

Austrja. Na posiedzeniu Izby posłów Rady państwa d. 9. b. m., po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia doniósł najprzód prezydent dr. Hasner o nieodżałowanym zgonie arcyksięcia Ludwika Józefa, którego pamięć uczciła Izba powstaniem z ławek; poczem odczytano następujące uwiadomienie ministra stanu do prezydenta Izby:

„Jego c. k. Mość raczył najwyższem postanowieniem z dnia 28. grudnia z. r. przyjąć do wiadomości adres Izby posłów i polecić mi, uwiadomić o tem Wielmożnego pana. Schmerling.“

Świeżo przybyły delegat z Siedmiogrodu, Baritiu, złożył zwykłe przyrzeczenie. — Odczytano potem dwa uwiadomienia z ministerstwa finansów: pierwsze dotyczy stosunku administracji finansów do funduszów indemnizacyjnych; drugie jest objaśnieniem motywów projektu do nowej ustawy o cechowaniu srebra i złota, a tworzy tom w 4ce o 169 stronnicach.

Po odczytaniu kilku petycyj, między któremi petycja delegata Goriutza dotyczy osiadania dymisjonowanych Żydów żołnierzy w Pograniczu wojskowem, a które to petycje odczytano częścią do wydziału finansowego, częścią do wydziału petycyjnego, po dość żywej rozprawie względem formalnego ich traktowania. Tak n. p. sprzeciwiła się Izba wnioskowi wydziału petycyjnego, który petycję o obowiązkowe zaprowadzenie turnowania w szkołach średnich chciała przesłać do wydziału finansowego, i uchwaliła zwrócić ją wydziałowi petycyjnemu do nowego, dalszego sprawozdania.

Minister wojny, jen. Franck, odpowiedział na interpelację Czupra w sprawie liwerunków skarbowych i przypuszczenia do nich drobnych przemysłowców, mianowicie szewców. Jenerał wywodził, że aby zapobiedz oszukaństwu, ujrzał się skarb zmuszonym zarzucić zasadę nieograniczonej konkurencji i przysądzania liwerunków najniższą cenę kładącym, mianowicie co do liwerunków obówia.

Dalej nastąpił wybór sekretarzy, którymi obrani: Hermann, Kopetz, Wokaun, Alesani, Mann, Simonowicz i Frauschenfels. Przy odejściu poczty posiedzenie jeszcze trwało.

— W sprawie reorganizacji sądownictwa węgierskiego, nie ma jeszcze dotąd stanowczego rozstrzygnięcia. *Presse* dowiaduje się, że rząd nie zamyśla o całkowitem oktrojowaniu, tylko ograniczy się na wydaniu przepisów prowizorycznych w gałęziach sądownictwa, które nieodzownie wymagają naprawy — aby z jednej strony nie przesądzać głosowi sejmu węgierskiego, a z drugiej nie po-

Nowy król.

(*K*) Uprzedzam czytelnika, że napróżnoby szukał w almanaku gotajskim albo po biuletynach dzienników urzędowych, któryby to król umarł i trzeba wołać wiwat następcy. Dość długo wychodzi almanak gotajski, a redaktorowie jego, sumienni przy najdrobniejszem nawet rajchsbaroniątku niemieckiem, nie spostrzegli się, że w genealogiach opuścili dynastję najstarszą, starszą od Burbonów i Sabaudczyków, nawet od Dawidowej, która ma jeszcze kwitnąć gdzieś pod Bassorą w zapomnianem od świata plemieniu żydowskiem. Co dziwniejsza jeszcze: kiedy najświeższego kroju baron polski gotów się serjo upomnieć o wiersz dla siebie w tym almanaku — dynastja ta dotąd się nie upomniała, i nie upomni, — prawda że orderu, tytuliku lub pensyjki nigdy redaktorom jego nie poszle. Ztądto zapewne słaba ich pamięć, ztądto i historycy o niej nie piszą!

Nawet i statyści nie spostrzegli się: że każde na ziemi państwo monarchiczne, począwszy od kacykatu p. Niewiadomskiego na przylądku Dobrej nadziei aż do Wszechmoskwy, ma ciągle po dwóch monarchów; że wszystkie republiki, tak Andorska jak Stany Zjednoczone mają króla lub królowę (w dynastji tej obowiązuje sankcja pragmatyczna), prócz najwyższego jeszcze króla królów i prezydentów — że słowo „rzeczpospolita“ jest tylko fikcją, jak wiele rzeczy na tym świecie z bożej łaski, to tylko fikcje.

Szczególna to dynastja! Posiada ona to, co było lub może będzie głównem marzeniem każdej dynastji, kochającej swoje państwo i siebie: jej początek sięga zejścia pierwszej nocy i pierwszych planet nad ziemią a skończy się dopiero z ostatnią nocą, z spadnięciem ostatniej gwiazdy napowrót w odmęty chaosu, gdy archanioł zatrąbi na dzień ostatni — a panowanie jej sięga od bieguna do bieguna, i gdzie słońce wschodzi i gdzie zachodzi. Godna zazdrości Romanowów dynastjo! godniejsza jeszcze zawiści Burbonów!! Przez ten cały czas i na całej tej przestrzeni nie było dotąd przeciw niej buntu — i nie będzie, — nie przeto żeby poddani jej nie mieli czasem żalu do niej, ale że już taki jej ród szczęśliwy. Nigdy ona nie wygasła i nie wygaśnie, — właśnie w ostatnich czasach przeszło 80 jej członków nieznanych dotąd odkryto, tak czystego rodowodu, że pierwszy *Standesherr* niemiecki czyściejszym się nie wykaże. Nigdy też nie zjawi się jaki Frydryk II., jaki Dymitr lub Pugaczew, któryby jej wypowiedział wojnę sukcesyjną. A co dziwniejsza: że na sekundę przepowiedzieć można, kiedy który z jej rodu król zejdzie z tronu czy nastąpi, że za życia składają berło spokojnie, aby po siedmiu latach tak samo spokojnie nanowo niem zawładać. Wielkie jednak wady ma ta dynastja: nie rozdaje ani orderów, ani urzędów dworskich, nie tworzy książąt ani nawet woźnych tytularnych. Będąc rodu legitymistyczniejszego od Hohenzollernów i Romanowów, monarchowie tej dynastji obejmują rządy — rządy całej ziemi! — bez trąb, bez manifestów, hołdów i koronacyj — gorzej od prezydenta jankisów w Washingtonie. To jeszcze dziwniejsza. A co najdziwniejsza: że mimo to nikt nie żądał jej zniesienia: żaden legitymista, mający pretensję do piękniejszego tytułu, żaden bourgeois, wzdychający do wstążeczki, żaden dziennikarz, łaknący pociechy z nadzwyczajnego funduszu dyspozycyjnego, nie podżegł dotąd żebrzącej pracy i chleba masy, aby tak niewdzięczną dynastję strącić z tronu. Prawda że tron jej, chociaż panuje ziemi, na niej nie stoi — ale lata, literalnie lata po powietrzu. Ztąd też pochodzi, że żaden rozumny — a więc nikt o tron ten się nie pokusił i nie pokusi, chociaż do niego nie potrzeba wykazywać się ani legitymizmem ani powszechnem głosowaniem, ani nawet wolą Prus i bundestagu; składać przysięgi ani na testamenta absolutyczne ani na konstytucje, ani odbywać parad, audjencyj, podpisywać, nawet ni spać ni ziewać — tylko dać się nosić około słońca, przyczem by niekiedy w nocy popatrzył na swoje państwo.

Co to za dynastja, co za król nowy, nie domyślisz się czytelniku, chociażbyś tyle nawet posiadał nauki co pierwszy żokiej brytański; a że dzisiaj nawet pierwszej kartki kalendarza zapewne nie czytasz, więc już powiem ci, że tym królem nowym jest Merkury, który z dynastji planet niebieskich, objął panowanie na rok 1865.

Wprawdzie monarcha to z innej wcale jak zwyczajne dynastje — my wszelako jesteśmy poddani, chociaż nie będziem potrzebowali składać adresów wiernopoddańczych. Przeto krzyknijmy: Niech żyje król Merkury! i wróżmy sobie co nas czeka za jego panowania.

Królowie tej dynastji mają to do siebie, że nie potrzeba czekać na zgon lub ustąpienie, aby dać im przydomek: Groźnego, Łaskawego, Wielkiego, Jedynego. Przydomek swój już przynoszą, siadając na tron, w pierwszej sekundzie Nowego roku; przynoszą go z swojem imieniem. A że imię to nie myli — dowiódł nam monarcha czyli raczej monarchini roku zeszłego. Panowała biedna, nieporadna kobieta, to też tyle narobiło się zeszłego roku nieporządku w świecie, począwszy od przekroczenia Ejdery i zwiastowania Milutyna aż do narodzenia encykliki. Panowała temu roku kobieta, najpiękniejsza, najczulsza, to też sympatyzując z Polkami płakało niebo rok niemal cały; łzy zalewały polskie domy, a powodzie polskie wzgórza i niwy; pękały serca kobiet, rwały się brzegi i sioła; osamotniały śmiertelnie serca a do gumien zajrzała pustka okiem głodu! Ale przecież w dzielnem sercu ból jak silny, tak i uśmierza się — i koniec roku Wenery wypogodził się, nawet zajaśniał wśród mgieł, bodaj w listopadzie i grudniu. Nie omyli i Merkury.

Kto to ten Merkury? My starsi.... ach niewiem czy weselić się czy wzdychać, żeśmy już bliżsi trumny jak kołyski... otóż my starsi, co pamiętamy stare gimnazja z poczciwemi humaniorami, my przynajmniej wiemy tyle, że Merkury to bóg kupców, złodziei, oszustów i posłańców niecnych miłostek, z skrzydłami u głowy i u stóp a laseczką pokoju w ręku — czyli przetłumaczywszy na symbolikę naszych czasów: to bożek pieniądza, z paczką banknotów u głowy i akcyj u stóp a z brzęczącym szarym workiem w ręku, czyli jednem słowem, to pieniądz.

To wiedząc, zrozumiesz łatwo czytelniku i czytelniczko, dlaczego tak cudną zimą począł się rok bieżący. Za czasów Filipa Macedońskiego było już cudem, że obładowany pieniądzmi osioł przesadzał najwyższe mury — dzisiaj już i zima łasi się i pochlebia pieniądzowi, ta zima, co nawet zwycięzcy z pod Jeny i Austerlitz ugiąć się nie chciała!

Zrozumiesz dalej, dlaczego w kilku zakątkach nagle obudził cię dolatujący z sąsiedniego dworu dźwięk skocznej muzyki, brzęk pieniących się szklanek, hałas pijanych ojców i synów narodu u stóp uniesionych tą ucztą herodjaszową wdziękiń z zębami i bez zębów. Sądziłeś przerażony we śnie, że to okropne „wesele śmierci“ wyprawia kulig okropny — a to twój zacny, porządny, zasobny sąsiad wita przyjście panowania pieniądza! Narodzić się miał mesjasz — Merkury! Więc też nie dziwo, że gwałcono dla niego adwent, na zgrozę bogobojnego ludu. Zapanuje Merkury: uda się kupić wieś podupadłego w ostatnich latach sąsiada, ukraść poczciwie zarobioną sławę, ograć w diabełka, zamieniać podpalonego konia, uwieść żonę męża, siostrę brata, który z Sybiru lub Bendlikonu albo z Vera-Cruz nie sięgnie policzkiem lub pistoletem. Kto nie witał Merkurego lub go nie powita — a czas będzie nawet poprawić się choćby w wielki piątek — to zapewne hołysz, albo nie pojął mądrości epikurejskiej *Dziennika Warszawskiego*, albo zgoła nie pojął hasła naszych czasów: Pieniądz, pieniądz! Takich zarzutów sobie robić przecież nie damy. Choćby przyszło jechać do Drezna, Paryża, do kozy za długi, albo pójść z torbami na pośmiewisko brodatych faktorów — a pokażemy, żeśmy Radziwiłły, że rozumiemy Epikura w szlifach murawiewowskich, żeśmy postępowcy!

— Pojedziesz na bal do X...? — Pojadę! Wszak jeśli p. X... daje bal, to snać córce da tłusty posag, więc może sobie drwić z opinii w najlepsze.

— Jedziesz na bal do Y....? — Oczywiście! Pani Y.... snać szuka na gwałt sposobności przy dogorywających wdziękach, aby mieć dostateczny patent na dewotkę i na konferencje u OO. jezuitów we Lwowie.

Państwo Z.... dają bal. Bo też oboje to zaiste Rzymianie. Był ci bowiem Rzymianin, który widząc dogorywającą fortunę, wydał ucztę — (na uczcie tej przynajmniej pito wino niefałszowane) — a po uczcie obwiesił się. Państwo Z... chcą mieć wspomnienie bodajby jednej chwili pięknej, wzniosłej, szalonej, jaką chcieli mieć

trzeba czekać dopiero, co sejm ten orzecze. Chodzi więc o to, co rząd rozumie pod słowami: prowizorycznie i nieodzownie.

Serbski kongres, ma być zwołany na d. 9. lutego.

Z Berlina donoszą, że nie żałoba po zgonie arcyksiężny Ferdynandy Marji jest powodem odroczenia przyjazdu pruskiego księcia Frydryka Karola do Wiednia. Bismark bowiem uznał za lepsze, zamiast księcia, wysłać do hr. Mensdorffa notę surową, jakiej nigdy jeszcze do gabinetu austrjackiego nie wystosował. Austrja miała na udzieloną jej w odpisie notę Bismarka do gabinetu bawarskiego odpowiedzieć, że pruskiego pojęcia o ustawie związkowej bynajmniej nie podziela. Otóż na tę notę hr. Mensdorffa z d. 23. z. m. ma ową notę surową wysłać p. Bismark do Wiednia.

Francja. *La France* i *Memorial dipl.* potwierdzają, że Drouin de Lhuys wysłał ostatnich dni grudnia notę do hr. Sartiges w Rzymie, w której mu poleca, donieść stolicy apostolskiej, jak niemiłe wrażenie wywarła encyklika we Francji, mianowicie zaś, aby wskazał, że taki sposób mówienia oczywiście pomnoży liczbę nieprzyjacioł kurji apostolskiej a przerzedzi liczbę przyjacioł. Tym sposobem utrudni się zadanie tych, co nie tracąc odwagi zawsze starają się i staraliby się nadal przejednać papieztwo z nowoczesną cywilizacją. Zresztą nie chce się ta nota zapuszczać w rozbiór szczegółowy encykliki i syllabusa.

Z protestem publicznym przeciw zakazowi ministra sprawiedliwości z dnia 1. bież. miesiąca wystąpił między prałatami francuzkimi pierwszy arcybiskup z Cambray. — „Można wprawdzie, pisze ten prałat sędziwy, w pewnych stronach i pod pewnemi okolicznościami naruszać styczność namiestnika Chrystusowego z wiernymi, których na całym świecie nauczać i prowadzić bożem poruczono mu zleceniem; ale nigdy i nigdzie nie mogą rządy człowiecze odjąć jego słowu siły wiązania sumień, albo odjąć biskupom obowiązku udzielania ile sił diecezjom swoim rozporządzeń papiezkich.“ — Jest to tylko dosłowne powtórzenie protestu, które ten prałat przy podobnej okazji wydał przed laty ośmnastu.

Według wiadomości z Paryża d. 8. b. m., zamyśla arcybiskup paryzki, Darboy, przy nadchodzącej kadencji parlamentarnej wystąpić w obronie gallikanizmu. Ks. Darboy i minister Rouher mają być powołani na członków Rady tajnej.

Słychać, że ks. Napoleon wyjedzie do Florencji po przeniesieniu tam stolicy, poczem wróci do Paryża w towarzystwie Wiktora Emanuela.

Hiszpania. Narvaez motywuje wyżwspomniany wniosek opuszczenia wyspy San Domingo tem, że Hiszpania sądziła, iż mieszkańcy wyspy życzą sobie żyć pod opieką Hiszpanii; tymczasem jednak opór ich okazał się zbyt silnym, aby się łudzić nadal pod tym względem. Byłoby to zaborem, toczyć dalej z nimi walkę, ale polityka hiszpańska nie jest polityką zaborczą.

Królowa Krystyna uprzykrzyła już sobie ojczyznę, i po krótkim pobycie ma wrócić do Paryża, gdzie zamyśla przepędzić zimę.

Rumunia. W Izbach organizuje się już opozycja. Według doniesień z Bukaresztu d. 7. bm., zażądało 200 deputowanych w petycji do księcia przywrócenia wolności druku. Opozycja ta jednak zbyt jest słabą, aby co zyskała; a opierając się na bojarach, nie znajdzie nawet dostatecznego poparcia w kraju.

W sprawie **procesu Polaków w Berlinie** podaje berlińska *Staatsbürger Ztg.* następujący godny uwagi artykuł:

„Mniemamy, że ogłoszony 23. grudnia wyrok powszechnie z zadowoleniem przyjęto. Sąd berliński trzymał się zadziwiającą rzeczy i prawa; pojął on dokładnie i bez wszelkiego uprzedzenia sprawę i stanowisko prawne i co do winy przyszedł do rezultatu, który w gruncie rzeczy zgadza się z zapatrywaniem jurystów i ludu. Jest to fakt pouczający i chętnie go zapisujemy.

Tylko w jednym punkcie nie możemy zgodzić się z wyrokiem, gdyż zdaje się nam, iż w punkcie tym odkryliśmy omyłkę prawniczą. Punkt ten dotyczy wyroku śmierci, wydanego na zbiegłych obżałowanych na podstawie zastrzeżenia, wyrażonego w edyktalnem wezwaniu: że o tych, którzyby się nie stawili, wnosić należy iż przyznali się do przypisywanego im czynu.“

(W sprawozdaniach kilku dzienników napisano, że w motywach wyroku prezes powiedział: iż oskarżeni, którzy się na wezwanie nie stawili, winni być w myśl upomnienia uważani za przyznających twierdzenia oskarżenia. To być nie może, gdyż jak niżej wykażemy, pozew edyktalny zawierać może jedynie upomnienie, że uznani mają być za przyznających zarzuconego im czynu; a to wielką czyni różnicę, jak właśnie wykażemy.)

„Już samo przez się zagrożenie: „Kto nie stawi się, przyznaje się do wszystkiego,“ nie należy do procesu akuzacyjnego naszych czasów. Istnieje tylko w procesie cywilnym „(kto nie zaprzecza, przyznaje“) i mogłoby uchodzić tylko w przedmiotowym procesie inkwizycyjnym. W teraźniejszym procesie akuzacyjnym, którego zasady przyjęto do naszej procedury karnej (rozporządzenie z 2. stycznia 1849 i ustawa z d. 3 maja 1852), sprzeciwia się ono głównej jego zasadzie: że obżałowany nie potrzebuje do niczego przyznawać się, żadnego oświadczenia składać w nic się zapuszczać, ponieważ winę jego muszą nam co do joty dowieść sami sędziowie. Jeżeli więc obecnego obżałowanego, który na zadawane mu pytania stanowczo nie odpowiada, nie można uważać za przyznającego się do winy, to i trudno zrozumieć, dla czego nieobecność obżałowanego uważać się ma za przyznanie się do winy, skoro w rzeczy samej nie ma wielkiej różnicy między milczącym obecnym a nieobecnym.“

„Przyznajemy sądowi chętnie, że nasza procedura karna zawiera tę sprzeczność w upomnieniu znajdującem się w wezwaniu edyktalnem, lecz przyznać znowu nie możemy, iżby się to miało znajdować w przepisach o wyrokowaniu.“

„W tym celu chcemy w krótkości przytoczyć tyczące się tego prawne rozporządzenia:

„§. 9. ustawy z 25. kwietnia 1853, tyczący się zaprowadzenia sądu stanu, postanawia, że postępowanie kontumacjalne kierować się ma przepisami, zawartemi w artykułach 34 — 45 i 50 ustawy z 3. maja 1852. Wprawdzie artykuł 37 tej ustawy powiada pod lit. c), że edykt publiczny zawezwać powinien nieobecnego obżałowanego „ażeby usprawiedliwił się z przypisywanej mu winy, w przeciwnym bowiem razie wzięte będzie to za przyznanie i postąpi się przeciw niemu dalej podług praw“ i przepis ten miał sąd w obecnym przypadku na uwadze, lecz pominął dalsze postanowienie tej ustawy, które w wyczekiwaniu daleko jest stosowniejszem, jak zastrzeżenie, zawarte w publicznem zawezwaniu.“

Dalsze to postanowienie zawiera art. 39 wyżwspomnianej ustawy: „Jeżeli postępowanie (przy wezwaniu edyktalnem) uzna się za odpowiednie ustawom, sąd po wysłuchaniu prokuratorji wydaje wyrok jedynie podług stanu aktów.“ Tym sposobem zmienia się doniosłość zastrzeżenia w pozwie edyktalnym w ten sposób: że nieobecny nie może być uważany za przyznającego się do przypisywanego mu czynu przez oskarżenie, lecz do czynu, który ze stanu aktów t. j. z rozpraw okaże się jako przezeń popełniony. Z jego nieobecności może dlań wyniknąć tylko ta niekorzyść, iż nie jest w stanie przedstawiać okoliczności odwodowych, złożyć dowodu niewinności i bronić się. A to już dość dla niego prawnych niekorzyści!“

„Skoro więc sąd stanu wywnioskował z aktów, że oskarżeni o zbrodnię stanu Polacy nie popełnili zbrodni stanu, lecz ze względu na łagodzące okoliczności, winni są tylko przygotowawczych czynności do zbrodniczego przedsięwzięcia; dla tego więc i przeciw nieobecnym nie można było na podstawie ich nieobecności wydać innego wyrokn, właśnie dla tego, że wyrok na nieobecnych obżałowanych wydany być powinien w myśl §. 39go ustawy z dnia 3go maja 1852 roku, podług stanu sprawy w aktach a nie podług wniosku prokuratorji, i ponieważ ani podług prawdziwego pojęcia upomnienia w pozwie edyktalnym, nie mogą być uważani za przyznających się do winy, przypisywanej im przez oskarzenie, lecz do tej tylko, jaka na nich cięży podług aktów.

„Zdaniem więc naszem skazano na śmierć in contumaciam tych dziewięciu Polaków, nie zastósowując ustawy, a wyrok na nich ma wadę nieważności. Niestety, tylko prokuratorja podług artykułu 42 ustawy z d. 3. maja 1852 roku ma prawo rekurować o unieważnienie wyroku na nich wydanego; i przeszkodzić też nie można, ażeby ten wyrok śmierci nie miał mocy prawnej. Z drugiej strony skazani ci Polacy mogą podług artykułów 43—45 tejże ustawy, jeżeli się sądom do jakiegoś czasu stawią, żądać ponownej rozprawy, pomimo wyroku śmierci, w skutek której wyrok pierwszy może być zniesiony. My wszyscy życzylibyśmy sobie z pewnością, ażeby się to stało jak najrychlej.“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Warszawa d. 6. stycznia.

Nie przyszlę wam dzisiaj drobnych bieżących wiadomości, jakiemi są u nas aresztowania, kontrybucje, wybryki sałdatów i komisyj Milutynowskich, morderstwa i samobójstwa. To nasz chleb codzienny. Przyszliśmy do tej już niemal zatwardziałości jak Francuzi za panowania gilotyny. Gdy kogo skonfiskują, uwiężą, wywiozą, nawet powieszą, powiadamy: Szkoda go! a o sobie to i nie myślimy. Do drobnych faktów, które cechują ten tydzień pierwszy naszego roku, należą urzędowe recepcje u Berga, który już dzisiaj tylko urzędników pięciu wyższych klas, a nie wszystkich, jak w czasie powstania, na nie powołuje — ubytek ten zastępują dzisiaj niektórzy ziomkowie i ziomkinie, którzy zapewne może i bale będą wydawać. Tym panom i paniom trzeba to łaskawszego obchodzenia się z ich majątkami komisyj włościańskich, to im tytułu trzeba, a że tego inaczej nie otrzymają, więc chodzą na recepcje, na wieczorki w zamku królewskim, a panie prócz tego—jeśli piękne i jako tako świeże — biegają na osobne, tajne audjencje do dygnitarzy wojskowych i cywilnych. Nic więc dziwnego, żeby tacy jegomościowie, jejmoście i jejmościanki tańczyły i dawały bale. To ich sposób zarobku: zarabiają wieczorkami, owemi audjencjami i przyszłemi balami.

Co nas czeka? Oto zdaje się, że wkrótce język moskiewski ogłoszony będzie u nas urzędowym. Spytacie: zkąd wezmą urzędników, umiejących po polsku? skoro na Litwie ich brak, a brak nawet w właściwej Moskwie? Trudno to u synów Wołgi o loikę — ale w tym względzie mają loikę. O co idzie Katkowcom i Milutynom? O rozprzężenie wszelkich stosunków społecznych i religijnych, o zawichrzenie wszystkich spraw politycznych i sądowych. Trudno tego dokazać, kiedy językiem urzędowym jest język, który i urzędnicy i mieszkańcy rozumią, w którym prawa dadzą się pisać jasno i w którym biegłych urzędników dość się znajdzie. Więc ten język wyrzucić, a zaprowadzić inny, którego nikt nie zrozumie, prócz Katkowców, w którym nawet prawa napisać nie można, jak dowodzą owe 14 furgonów, na któreby ładować trzeba rodzimy moskiewski kodeks „swod zakonow.“ Potrzebę zaprowadzenia języka moskiewskiego w urzędach i sądach Kongresówki podnoszą *Moskiewskie Wiedomosti*, herold nowej Moskwy, dzisiaj bardzo mocno. A milutynowską loiką dowodzą tej potrzeby. Oto piszą, że lud Kongresówki lepiej rozumie pokrewny mu język moskiewski, niż urzędowy książkowy polski! Jeśli tych ludzi nie zamkną do czubków, to chyba że cała przestrzeń od Smoleńska do Sitki jest jednym szpitalem bonifratrów.

Moje przepowiednie ziszczały się zawsze, jak ziściła się moja przepowiednia ostatnia, że ukazy z dnia 2. marca zastosowane będą i do miast i miasteczek. (Dotyczące rozporządzenie komitetu, wydane wbrew ukazom z d. 2. marca a nawet bez zezwolenia cara, jużeśmy przed kilku dniami podali w całości; p.r.) Nie dziwiłoby gdyby i lokatorów kamienic uwłaszczono, i nastąpiłoby to, gdyby na mieszkańcach miejskich nie ciężyła najokropniejsza tu klątwa podejrzenia politycznego! Zresztą aby wywłaszczyć u nas posiadacza kamienicy, jest wiadomy sposób: podrzucić do studni jaką starą szablinę, albo nawet proch — jak się już działo — a rzecz skończona: kamienica przejdzie w ręce najpewniejsze — bo Milutyna i Trepowa i ich następców.

Wkrótce zniesiony będzie i nasz kodeks cywilny. Ostatni raport komitetu urządzającego „o biegu sprawy włościańskiej w królestwie Polskiem“ zarzuca naszym trybunałom, że nie zważają na carskie ukazy, mianowicie ukaz z dnia 2. marca (ob. nr. 299 *Dziennika Warszawskiego* z d. 30. grudnia z. r.). Są tam oraz ostre wycieczki przeciw naszym adwokatom, urzędnikom leśnym a nawet sędziom policyjnym. Jestto uwertura do tragicznej opery, której tematem będą wkrótce nasze trybunały, nasi adwokaci i t. d.

K r o n i k a.

Prelekcje p. Wincentego Pola o muzyce kościelnej w Polsce, zostały już przez władze pozwolone i rozpoczną się d. 14. b. m. w sobotę. Prelekcji popularnych z nauk przyrodzonych dla poświęcających się przemysłowi i rękodziełom dotąd nie pozwolono i podobno pozwolenie uzyskane nie będzie. Z jakich powodów — dotąd dobrze nie wiemy. Mówią nam że z politycznych.

Z Tegorocznej sprzedaży fantów na rzecz polskich emigrantów w hotelu Lambert, wpłynęło według *L'Opinion Nationale* 36.000 franków.

Atelier Artura Grottgera. Jeden z dzienników wiedeńskich w artykule: „Przechadzki po pracowniach artystycznych“ wspomina i o naszym, chlubnie znanym malarzu Grottgierze temi słowy: W jednym z narożnych pawilonów *Heinrichshofu* pracuje Grottger, otoczony fotografiami przepysznych „obrazów warszawskich“, zakupionych przez hrabiego Palffy, które mu od razu zjednały względy publiczności, i wielu ciekawemi studjami z dawniejszego czasu, porozwieszanemi na ścianach. Na wstępie do jego pracowni pociąga nas portret jakiejś damy, której szlachetne i wyraziste rysy znamionują Polkę. Obok tego portretu widać zaczętą głowę dziecka, która milutko wygląda z płótna, ale jako obraz niedokończony usuwa się z pod krytyki. Więcej jeszcze zwraca na siebie uwagę grupa trzech dziewcząt, wymalowanych niejako w kształcie Park nowożytnych. Jedna z dziewic wiąże z uśmiechem pełnym wyrazu, bukiet z róż, podczas gdy druga nić podaje, a trzecia przecina. Są to piękne, rozkoszne postacie, pełne stylu, siły, barw i wyrazu. Ponuro kontrastnje z niemi mały obrazek z polskiego powstania. Na śniegiem okrytej równinie leżą dwa trupy a noc rzuca na nie słaby swój brzask. Cały ten obrazek jest doskonale wykończony i pełen przerażającej prawdy.“

Czyja wina?... Nieraz to dają się słyszeć skargi, że dziennikarstwo nasze nie uwzględnia w dostatecznej mierze kraju, że puszczając się na otwarte morze europejskiej polityki, zapomina o własnym zakątku, że nie obejmuje, jak należy, wszystkich spraw, wszystkich interesów swojskich. Słuszny to po części zarzut, ale niewinną trafia stronę. Wymierzony bowiem bywa zawsze przeciw samym redakcjom — podczas gdy wina cięży na stronie oskarzającej, na publiczności. Żaden dziennik w świecie, choćby o najszczerszych chęciach i najobfitszych po temu środkach, nie potrafi objąć interesów i wypadków całego kraju, jeżeli kraj sam nie będzie mu w tem pomocny. Jeżeli bowiem dziennik jaki ma być ogniskiem opinii publicznej całego kraju, powinny się w nim zstrzelać wszystkie promienie tej opinji. Z każdej okolicy, z każdego miasta i miasteczka, powinien dziennik w takim razie otrzymywać poparcie umysłowe, a pod poparciem tem rozumiemy doniesienia i daty o każdej ważniejszej, ogół obchodzącej sprawie, czy to ona dotyczy obywatelskiego i politycznego życia, czy gospodarstwa, rękodzielnictwa, handlu, przemysłu. Tymczasem kraj nasz grzeszy pod tym względem dziwną opieszałością, którąby także nazwać można

całe życie. Państwo Z... ani jednego ani drugiego nie są świadomi — ale od czegóż instynkt — ów instynkt, co pędzi ćmę w płomień kaganka na śmierć, aby choć raz się skąpała w światłości? Jakże to pięknie, tańcząc skakać w przepaść ruiny! To tylko serca dzielne tak potrafią!

W polityce świata zapewne zrobi Merkury pokój. Zamiast owitej wężami rószczki rozjemczej u Merkurego mitologii, Merkury obecnej rzeczywistości brzęknie owym workiem i powie: „Sza, bo nie dam zeń ani złamanego szeląga!“ I będzie pokój, spokojniejszy niż gdy Neptun rozgniewany uderzył w rozszalałe fale trójzębem.

Pieniądz bogiem-królem tego roku! Nie wierzysz? Zajrzyj pod strzechy wieśniacze, do miejskich piwnic i poddaszy, do karczem i szynków, na drogi i ulice, gdzie już dzisiaj giną setki a ginąć będą za miesiąc za dwa — tysiące. Dla czego? bo nie mają pieniędzy? Dla czego? bo nie szukają pieniędzy. A nie szuka wielu, bo narzędzie do zarobku poszło na wczorajszy ostatni kęs chleba, bo głód, wilgoć i zimno i siłę wyssały do zarobku!

Merkury to bóg kupców, rok bieżący to rok kupców. Stoimy przed straszniejszem od Hamletowego pytaniem: Czy my będziemy kupującymi, lub czy nas sprzedawać będą? Chodzi o to, co kupować będziemy. Jeżeli kupować będziem fatałaszki, lury i grzechy Zachodu i Południa, to nas sprzedadzą. Dziś ziemia nie jest nieruchomą. Kopernik uruchomił ją w rachunku gwiazd, weksel i tabula w rachunku ziemi, *cum domis, boris, graniciebus* i t. d., wraz z warstatami, wraz z szczęściem domu, czcią imienia naszego i zbawieniem dzieci. Sciskamy pięści na widok owych Dżengischanów z nad Sprewy, co z pugilaresem w zanadrzu, kredą w ręku a wolą niezłomną na każdym kroku, wolą niemiłosierną jak piła tracza, zaglądają coraz częściej do naszych pól i lasów, tabul i faktorów. Nie klnijmy ich. To ludzie-zwierzęta: jak w początku bieżącego stulecia od stepów Azji nowy ród szczurów najechał nasze kanały i piwnice i zagryzł stary swojski nasz ród szczurów — (jest to fakt zoologiczno-historyczny)— tak samo oni pędzą niepohamowanym instynktem, niehamowani uczuciem ludzkiem, aby podkopać nasze dwory i gumna — wyrzucić nas za płoty. Czyż więc ich będzie wina, gdy tego dokażą? To wina tego stroju zbytecznego na siwej głowie mizdrzącej się matki, to wina chimery kąpielowej córusi, to wina końskich ideałów synalka, to wina fałszowanych przez kochanego zięcia wekslów, to wina ciemnoty, wina wstrętu do nieodzownej oświaty, do abnegacji, do pracy! Nasze majątki i dwory ulatują z pianą szampanów, z ogonem folbluta, z woltą diabełkową. I ty zacny obywatelu, co jeszcze silnie trzymasz jak ogień Znicza spuściznę ojców i podporę dzieci — jutro zaklnie cię szuja sąsiad na przyjaźń sąsiedzką, na cześć obywatelską, na miłość ojczyzny — abyś z nim zasiadł do szklanki, karty lub czego innego. Jakże na takie zaklęcie nie być czułym? I twoja spuścizna już lata w powietrzu, przeniesiona w portfejla wekslowe, brudny łapserdak trzyma cię w zanadrzu.

Ale to widocznie tylko plotę w malignie! Bo oto świta nowa, niewidziana lat 300 nad naszym krajem zorza. Będziemy i my kupcami w całem znaczeniu słowa: i kupującymi kupcami i sprzedającymi. Trzeba się tylko postarać o fabryki, o przemysł miejski i wiejski. Trzeba zatem posiadać pieniądze i produkt; a aby posiadać jedno i drugie, trzeba tworzyć spółki, stowarzyszenia i trzeba posiadać naukę. Aby tę posiąść, trzeba kupować książki, trzeba mieć odczyty popularne. A jeżli nie kupujemy książek ani dotąd odczytów tych nie mamy — musi być tego przyczyna, jak była przyczyna, gdy za winę kowala ślusarza powieszono.

Przypomniemy nakoniec, że choć Merkury był bogiem, i to bogiem pierwszego rzędu, a nie lada dzierżawcą lub dziedzicem, pracował ciężko, pracował całe życie, mimo swej przebiegłości i nawet lamparterji. Pracy więc, pracy! A zapomniemy o balach dla wydawania córek, zapomniemy o rozpustach, na które nęcą przyszłe dewotki.

Powaga nam przystoi i pogoda: powaga jako ludziom, broniącym swoich praw, broniących orężem niepokonanym, jedynym, który Bóg dał Adamowi, wyganiając z raju: pracą, — a pogoda jako ludziom, stojącym na własnem śmieciśku, jako mężom i kobietom wiedzącym, że prawom ich zadość uczynione będzie. W ciężkim terminie pod Termopylami postroili się Spartanie w suknie godowe, ucztowali i tańczyli — bo wiedzieli, że za kilka godzin czeka ich śmierć! Zaiste komu dziś tańce, skoki i pijatyki w głowie, tego dotknęła owa gadzina, której jad wprawia w szalone śmiechy i tańce, przy sączącej się z ust pianie — aż nagle podrygi wesela piekielnego zamieniają się w kurcz i zgon.

Przeboleć umiemy zgon matek, ojców, mężów, nawet kochanków i kochanek, przeboleć umiemy nawet utratę stawki na wyścigach, mienia i czci; przeboleć umiemy, że kiedy my jemy i pijemy i stroimy się i do kościołów chodzimy, nasi bracia rodzeni i siostry giną z głodu, tułają się po obczyźnie, całe lata nie widzą słońca w kopalniach Nerczyńska, a nawet w ostatniej godzinie nie usłyszą pociechy religijnej! — a balów przeboleć nie umiemy!

Rok Wenery płakał długo a zakończył wypogodzeniem. Ufajmy, że balami rozpoczęty rok Merkurego, zakończy się łoskotem pracy! Pracą, wiedzą a niezłomną wolą śród niepojętych nam nawet trudów wyparli Auglicy Indjan Ameryki, — my Indjanie Europy tą samą bronią odpierajmy Anglików, jeźli chcemy, by pług obcy nie rozorał mogił przodków naszych.

Zapomniałem wspomnieć, że Merkury był przewodnikiem zmarłych. O, szerokie jego dzisiaj panowanie — od cypłów Kamczatki do puszcz Australii! Bądź łaskawym przewodnikiem, łaskawszym od tych, co prowadzili ścieżkami Sybiru i żelaznemi kolejami Zachodu! On prowadzi dusze zmarłych przed sąd sędziów Erebu. Trzech było sędziów w mitologii. My, co doczekaliśmy tego roku i daj Boże doczekamy się, że Merkury będzie sobie za rok znowu tylko gwiazdą, świecącą jak ta cudna, połyskująca dziś kiściami promieni na zachodniem niebie Wenera — pomnijmy, że po zgonie poprowadzą nas przed trzech równie, ale nieskończenie surowszych sędziów: ojców na tamtym świecie, przyszłych pokoleń i Boga, co nam dał jak talenta w ewanielii, tę piękną, tę drogą, ukochaną, tyłą krwi i łez roszoną, tylu ofiarami uświęconą ziemię!

Tylko pracy, pracy!!! bo zresztą Bóg nas opatrzył we wszystko.

niedojrzałości politycznej. Pomaganie opinji publicznej, sumienny w niej udział, czy to przez dostarczanie dat, wiadomości i materjałów, czy przez odezwanie się z własnem rozsądnem zdaniem, jest obowiązkiem każdego obywatela. Niepojmowanie tego obowiązku, jest co najmniej politycznem niemowlęctwem, zaniedbywanie go przy świadomości jego znaczenia —opieszałością, przez którą cierpi interes jednostki i kraju. Niechby każdy z tych co oskarżają nasze dziennikarstwo o niedostateczne reprezentowanie całego kraju, zechciał zasilać je z okolicy, w której mieszka, doniesieniami o każdym ważniejszym objawie w sprawach kraj obchodzących, a dzienniki nasze stałyby się prawdziwem ogniskiem opinji w wszystkich działach publicznego życia. Dopóki jednak publiczność nasza światlejsza nie poczuje się do tego obowiązku, dopóki nadesłanie przedpłaty uważać będzie za dowód dostatecznego udziału dla dziennikarstwa — będą to tylko *pia desideria*. A przecież czasby zrzucić z siebie więzy letargu, w który od niejakiego czasu wpadliśmy, i zakrzątać się gorliwie około spraw i interesów wspólnych!

P. M. Orłowski, fryzjer, odsiedziawszy karę więzienną za przestępstwo polityczne, został temi dniami uwolniony i zawiaduje na nowo sklepem i pracownią fryzjerską przy ulicy nowej.

Dziennika literackiego wyszedł nr. 3 i zawiera: 1) „Zapiski literackie" III; 2) „Chrzest polski", powieść (ciąg dalszy); 3) „Odiamowi Psyche Praxytelesa" wiersz (dokończenie); 4) „Wychowanica" Alberta Gorowskiego (ciąg dalszy); 6) Teatr polski"; 7) „Pokutnik" dramat Leopolda hr. Starzeńskiego, recenzja. — Do numeru tego dołączony jest pierwszy arkusz powieści: „Wrzeciono" dla prenumerujących na dodatek.

TEATR POLSKI. Dziś na dochód p. **Wilkoszewskiego** daną będzie komedja: **Gwałtu co się dzieje!** Aleksandra Fredry. Po odegraniu sztuki odśpiewa panna Wencelówna „Dziewczynę" Lubomirskiego i mazurek p. Dunieckiego, a p. Koncewicz „Kwiaty lasze". Pan Wilkoszewski długoletni członek naszej sceny, artysta bardzo zdolny i pracowity, zasłużył sobie z każdej miary na względy publiczności.

Ostatnie wiadomości.

Tekst telegrafowanego w *Monitorze* ogłoszonego dekretu cesarza Napoleona o encyklice, opiewa:

„Na wniosek naszego pieczętarza, ministra sprawiedliwości i oświecenia etc., po zważeniu art. I. ustawy z 18 *Germinal* roku X., po wysłuchaniu naszej rady stanu zadekretowaliśmy i dekretujemy co następuje:

„Art. 1. Ostatnia część encykliki, d. d. Rzym 8. grudnia 1864, zaczynająca się od słów „*Hisce... litteris autoritate nostra*" i ogłaszająca ogólny jubileusz na rok 1865 zostaje przyjętą i będzie w cesarstwie w zwykłej formie ogłoszoną.

„Art. 2. Wspomniona część rzeczonej encykliki została przyjętą bez wszelkiego pochwalania zawartych w niej klauzul, formułek i wyrazów, które prawom cesarstwa, jakoteż wolnościom, nietykalności i zasadom gallikańskiego kościoła się sprzeciwiają albo sprzeciwićby się mogły.

„Art. 3. Wspomnione encykliczne pismo zaciągniętem będzie *parte in qua* po łacinie i po francusku w rejestr naszej Rady stanu a zaciągnięcie to zanotowanem zostanie przez jeneralnego sekretarza rady stanu na samym dokumencie.

„Art. 4. Nasz pieczętarz, minister sprawiedliwości i oświecenia otrzymał polecenie wykonać ten dekret, który w *Bulletin des Lois* (w dzienniku praw) umieszczonym będzie.

Dan w pałacu Tuilerjów 5. stycznia 1865.

J. Baroche. Napoleon.

Do Nizzy przyjechał carewicz naślidnyk, aby spędzić święta z matką. Carewicz zamyśla pojechać wkrótce na zaproszenie księcia Humberta do Neapolu. Podróż tę odbędzie prosto drogą morską, wystrzegając się przejazdu przez papiezkie terytorjum.

Królowa Krystyna wróciła z Hiszpanii do Paryża, i jak donoszą, przywiozła z sobą najsmutniejsze wrażenia z hiszpańskich stosunków politycznych. Korespondent *Kolońskiej Gazety* donosi, że Krystyna miała się wyrazić, iż do Hiszpanii zawita taki rok, jak 1793 w Francji.

Królowa angielska odbyła w Osborne naradę, na której uchwalono otwarcie nowej kadencji parlamentu na 7. lutego.

Z Rzymu donoszą, że papież w obecności zgromadzonych w watykanie kardynałów polecił ogłoszenie dekretu, na mocy którego nastąpić ma uroczysta kanonizacja 19 męczenników.

Przebywający w Neapolu kardynał d'Andrea, biskup z Subiaco, ogłasza list, w którym oświadcza, że niepodobna, aby rzymska kurja, skłonna zawsze do pojednania, czuła się obrażoną jego wizytą u księcia Humberta, gdyż i papież odpowiedział przecież bardzo przychylnie na list córki Wiktora Emanuela, Marji Pia, kiedy szła za mąż za portugalskiego króla — i wysłał w swoim czasie nuncjusza z cennemi bardzo podarkami do sułtana. List ten sprawił wielką senzację, gdyż przekonują się ztąd, iż kardynałowi czyniono z Rzymu najcięższe zarzuty.

Z Berlina piszą do *Neue Fr. Presse* „Według najnowszej pogłoski zapytał gabinet wiedeński tutaj, jakich środków użyje gabinet berliński, gdyby Francja uczyniła kroki nieprzyjaźne przeciw papieztwu. Zdaje się więc, iż w Wiedniu się obawiają, że Francja ograniczy świecką władzę papieża w Rzymie, albo nawet zmusi go do opuszczenia tego miasta, i dla tego stara się o poparcie Prus w swem działaniu. Wątpić jednak należy, aby się tu zdecydowano prędzej, niż nastąpią fakta stanowcze."

Szlązka Gazeta donosi, że dnia 14. bm. równocześnie z pruskim księciem Frydrykiem Karolem, przybędzie do Wiednia także poseł austrjacki w Berlinie, Karolyi.

Z Berlina przyniósł telegram z d. 9. b. m. bardzo ważną wiadomość, że w procesie Polaków założył naczelny prokurator rekurs o unieważnienie wyroku, ogłoszonego d. 23. grudnia. Przy tem doniesieniu zwracamy uwagę na dotyczący artykuł w dzisiejszym naszym Przeglądzie politycznym. Otwarcia nowych rozpraw oczekują na maj.

Posener Ztg przynosi w korespondencji z Litwy z d. 3. b. m. okropne wiadomości. Aresztowania trwają tam ciągle chociaż są już powiaty, w których nie masz ani jednego byłego dziedzica, któryby nie był więziony dawniej lub obecnie. Na całe województwo mińskie tylko dwóch szlachty zdołało się utrzymać wolnych od podejrzenia.

Branka w Kongresówce ma się począć nie w lutym, ale dopiero w marcu, gdyż ani rząd moskiewski ani pruski, nie zdołałby jeszcze poczynić na granicy potrzebnych, ich zdaniem, środków wojskowych i policyjnych. Przygotowania do wojny duńskiej trwały króciej niż do łapania zbiegów od rekrutacji w Kongresówce.

Berg i jen. Korff (który napadł klasztory warszawskie o północy z d. 26. na 27. paźdź.) otrzymali od cara pochwały za przezorność i energią w przeprowadzeniu ukazu o zniesieniu klasztorów.

O posiedzeniu Izby niższej wiedeńskiej Rady państwa z dnia 9. bm. pisze *Neue Fr. Presse*: „Początkiem posiedzenia było pisemne uwiadomienie ministra stanu, że Najj. Pan „raczył wziąć adres do wiadomości." Cała odpowiedź na dokument Izby posłów, stanowiący epokę, liczy — pięć wierszy. Nie dłuższą była odpowiedź, dana Izbie wyższej; zawierała tylko jedno słówko więcej: „z upodobaniem" (*wohlgefällig*). Brak tego słówka w piśmie ministra stanu do prezydenta Izby posłów nie jest zapewne przypadkowym, a wyraża różnicę, która zachodzi między adresem wyższej a niższej Izby Rady państwa."

Organ węgierski, *Debatte*, dowiaduje się, jak powiada, z źródła wiarogodnego, że rada ministrów nie przyjęła projektu reorganizacji sądownictwa węgierskiego.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 11. stycznia. Wydział petycyjny Izby posłów postanowił na dzisiejszem posiedzeniu zażądać od ministerstwa wyjaśnień, dlaczego dotąd nie zniesiono internowania Langiewicza, i jak długo to internowanie trwać ma?...

Paryż d. 10. stycznia. Dzisiejszy *Monitor* ogłasza sprawozdanie finansowe, w którem na rok 1865 zapowiedziane zmniejszenie wydatków na wojsko o 44 miliony jako i z przewyżki ośmnaście milionów. Na przyszłość ma być usunięty zupełnie nadzwyczajny budżet wojskowy; jako przyczynę tego szczęśliwego rezultatu podaje Fould pokojowe usposobienie cesarza.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Olejarnia w Tarnowie. Pan dr. Karol Kuczkowski, adwokat w Tarnowie rozesłał temi dniami do wszystkich znaczniejszych obywateli naszego kraju projekt utworzenia akcyjnej spółki, celem założenia w Tarnowie wielkiej wyrobni oleju z rzepaku i innych materjałów pod firmą: „Olejarnia spółki tarnowskiej." Projekt kontraktu spółki ułożony jest w 52 paragrafach i świadczy, że autorowie jego prawdziwie po przemysłowemu zabierają się do dzieła. Przedsiębiorstwo więc ma niewątpliwe widoki udania się, skoro obok rzeczywistej potrzeby krajowej i wymagań ekonomicznych ma za sobą warunki, zapewniające mu trwałą podstawę. Kapitał zakładowy obliczono na 150.000 złr., które rozłożono na 100 akcyj po 1500 złr., płatnych w 10ciu ratach po 150 złr. co 60 dni. Będzie dyrekcja wybrana na ogólnem zebraniu członków spółki, będzie i rada nadzorcza, złożona z 5ciu członków, także z wyboru wyszłych. Nie wątpimy, że przedsiębiorstwo przyjdzie do skutku. Zasadą bowiem jego będzie przerób surowego materjału olejnego, produkowanego przez kraj, a dotąd w stanie surowym wyprowadzanego za granicę, by ztamtąd po części wracać nazad w formie przekształconej. Wolelibyśmy wszakże, aby akcje były cokolwiek mniejsze, a zatem przystępniejsze dla mniejszych kapitalistów, a ztąd i łatwiejsze do zebrania. Nie wiemy, co spowodowało szanownych projektodawców do naznaczenia tak wysokich cyfer akcyjnych, ale sądzimy, że przy ostatecznym zawiązaniu spółki nastąpi jeszcze zmiana w tym względzie, która ułatwi przyjście do skutku dzieła, mającego zrobić dobry początek w szeregu zakładów podobnych innego rodzaju, do których zaliczamy np. krajowe rafinerje okowity i garbarnie; gdyż wstyd zaprawdę, aby destylatorowie wiedeńscy korzystali z nieudolności naszej, skoro nie podpada zbyt wielkim trudnościom pozakładanie drogą spółek obywatelskich destylatur obwodowych,— wstyd zaprawdę, abyśmy mając skóry z własnego bydła, sprowadzali z Wiednia rzemień na każdą przyszwę i cholewę, czy to cielęcą, czy kozłową czy juchtową, i opłacali tym sposobem nietylko fabrykanta wiedeńskiego, ale i transport materjału tam i na powrót. Trzeba nam koniecznie przemysłu samodzielnego i dlatego miło nam słyszeć o pokładach przemysłowych, siłami krajowemi zakładanych.

(*W. L.*) **Z Sanockiego** (Stan gospodarzy i gospodarki rolnej). Od dawna już zbierałem się opisać klęski, jakie w upłynionym niedawno roku wskutek ciągłej niepogody i częstych powodzi poniosło Sanockie, i umieścić je w jakim dzienniku, by obznajomić z niemi publiczność a szczególnie władze sądowe, lecz wtrzymywałem się aż do teraz, aby módz skreślić kompletny i jak najwierniejszy obraz zniszczenia, jakie nam sama przyroda wyrządziła i jego skutki — tak dalece, iż rok miniony śmiało możem nazwać najnieszczęśliwszym rokiem zewszechmiar, jakiego drugiego nasi ojcowie i praojcowie nie zapamiętali.

Mimo albowiem upadku moralnego, mimo tylu doznanych w upłynionym roku klęsk, zawodów, trapiących niepowodzeń i srogich dolegliwości los zawistny dotknął nas jeszcze i materjalnie. Ciągła niepogoda i częste wylewy wód, a przytem klęski inne, odjęły nie jednemu potrzebne do życia środki i wszczepiły zaród nędzy prawie i tak już w biednym kraju naszym, a najwięcej może szczegółowo ucierpiało w tym względzie Sanockie, które mając bardzo górzyste położenie, a w skutek tego i zimniejszy klimat, uległo więcej i dotkliwiej zmianom powietrza, zwłaszcza, iż tu w każdym roku wczesna tylko wiosna i pogodna jesień na obrobienie gór naszych wystarczyć może, gdy w tem roku przeciwnie, nie mieliśmy ani jednego, ani drugiego.

W drugiej połowie marca stajał wprawdzie śnieg, a piękna pogoda wróżyła wczesną wiosnę. Lecz zaledwie pierwsze pługi zaczęły orać lichą ziemię naszą, już rzęsisty śnieg z mrozem przerwał roboty aż do połowy kwietnia, a po krótkiej bardzo przerwie powtórnie, tak, iż roboty wiosenne w połowie zaledwie maja się rozpoczęły, i to wtedy, gdy już nasi gospodarze w braku paszy prawie połowę do siewu przeznaczonego owsa, obrócili na karmę dla bydła.

Tak więc, w połowie maja dopiero siał nasz rolnik resztę niedojedzonego owsiku, to factotum prawie górali, już w nadziei zebrania tylko słomy na paszę w jesieni, by nią mógł podchować, lub podkarmić jakie bydlę przynajmniej i sprzedać je na opłacenie podatków, na odsetek dla kasy oszczędności, lub na opłacenie robocizny, rachując przytem na siano i kartofle, i kończył roboty wiosenne zaledwie w połowie czerwca, nie przewidując jeszcze klęsk, jakie go w tym roku spotkać miały, ciesząc się kilkutygodniową pogodą.

Lecz po upływie tych kilku tygodni rozpoczęły się słoty i ulewy, a wezbrane trzykrotnie, liczne w tych okolicach rzeki i strumienie, narobiły szkód tyle iż trudno by je było obliczyć. Ulewne bowiem deszcze pozasuwały na pochyłościach gór zboże, a na równiejszych miejscach powymakały, równie i ziemniaki, których i znaku nie było, bo tam, gdzie były sadzone, została tylko ładnie wyrównana ziemia; pastwiska pozamulane, a oziminy przytłoczone do ziemi bez kwiatu, bo ten w skutek nawalnych deszczów i silnych wiatrów całkiem niemal opadł, nie wróżyły dobrych zbiorów już wtedy, a później zrastały w półkopach, lub na pomieci, a nawet i na pniu.

Lecz te szkody były jeszcze niczem w porównaniu ze szkodami, które poczynił 3-krotny wylew wody. Jary, młyny, tartaki i blisko strumieni, lub rzek położone chaty popłynęły z wodą bez śladu, a z niemi i całe majątki mieszkających w nich rodzin; — łąki zostały pozamulane, lub pokoszone na nich siana spłynęły w kópkach, równie i pozasiewane na błoniach zboża i konicze, a biedny nasz rolnik musiał z załamanemi rękami patrzeć na stosy kamieni i piasku w miejsce zboża, koniczu, lub siana, i myśleć o naprawie dróg i mostów, gdyż na to nastawały przedewszystkiem urzęda powiatowe.

Tak wszystkie nadzieje naszych gospodarzy, runęły z kretesem od razu, jeden tylko pięknie wzrastający owies podtrzymywał je cokolwiek, lecz na to trzeba było długiej i pogodnej jesieni.

Wreszcie przybyła nowa, a może największa klęska na nasz obwód, a tą jest ogólna zaraza na bydło, co jest u nas w górach rzeczą niepamiętną, bo my górale trudnimy się więcej chowem bydła i przedażą, niż kupnem, więc niepodobnem prawie było wkradnięcie się zarazy.

Lecz znaleźli się i w tym względzie inni. I tak pewien z niedawnych panów, a majętniejszych, dzierżawca miasteczka, kupił sobie na handel stado wołów w wschodnich obwodach Galicji, (jest podejrzenie że woły te były już przy kupnie zarażone) i sprowadził je w Sanockie. — A widząc, iż mu bydło ginąć zaczyna, chciał go się jak najprędzej pozbyć, by wiele nie stracił, i udało mu się wyprzedać jeszcze zanim wyszło obwieszczenie urzędowe o zarazie.

Po za obrębem miasteczka nikt o zarazie tego stada nie wiedział, a nawet i targi były tu w tym czasie. Woły te rozesłał stagami po Galicji i do Węgier.

Zaraza przyprawiła o upadek egzystencje tyle rodzin, szczególnie wieśniaczych, u których bydło cały prawie stanowi majątek. Starano się nawet urzędownie o udowodnienie i ukaranie tak szkaradnej sprawy. Lecz o rezultacie nie mogę donieść, bo podobno jeszcze nieskończona.

Takim więc sposobem wyginęło bardzo wiele bydła, i dotąd ginie. W skutek tego ustały targi, ustał handel bydłem, a z niemi i jedyna możebna korzyść naszych rolników w tym roku.

Tak minęło lato, aż nadeszły późna słota, opóźnione jesienne zbiory większej części krescencji naszej, bo owsiane żniwa a z niemi i ostre mrozy wymrażające po większej części zaledwie tworzące się ziarnko, a w krótce i śnieg, który już dokonał dzieła zniszczenia. Przeszkodził bowiem zasianiu oziminy i zgnoił tak na pniu stojące, jak i pokoszone dopiero owsy, a w wielu bardzo miejscach pszenicę nawet jarą, jęczmiona i konicze. Teraz nawet można w Sanockiem widzieć jeszcze owsy w polu na pniu, a wiele bardzo w półkopkach.

Teraz zaś ukazały się skutki całego przeszłorocznego zniszczenia. Mokro zwiezione zboże (bo nie podobnem było przy braku robotników wszystko zebrać suche) grzeje się w stodołach, a i z suchego nie wielki pożytek, bo zboże tanie — kupców nań nie ma i tak liche namłoty, iż na korzec każdego gatunku zboża kilka kóp omłócić potrzeba. — Większa część zatem naszych obywateli będzie musiała żyto i pszenicę kupować na własne utrzymanie, a nawet owies i inne nasiona do siewu, bo przy zupełnem braku ziemniaków, kapusty (ogółem nasion okopowych) i siana, muszą nasi obywatele oborę i dom tem lichem utrzymywać ziarnkiem, którego ledwie i na to wystarczy.— A choćby go nawet chcieli zostawić na nasienie, nie mogliby się spodziewać dobrych urodzajów, bo dziesiąte zaledwie ziarnko z przeszłorocznych zbiorów ma moc kielkowania.

W skutek tego wszystkie niemal gorzelnie w Sanockiem ustały, zwłaszcza przy tak wysokiej akcyzie. (Zgoda na propozycję. Prosimy zaś szczególnie o zwięzłość i prawdziwość; p. r.)

— Delegat tutejszego **Towarzystwa żeglugi parowej na Dniestrze**, który zeszłego miesiąca udał się do Warszawy celem ostatecznego ułożenia się z przedsiębiorstwem Zamojskiego i Sp. co do poprawy statku parowego na Dniestrze, załatwił rzecz pomyślnie dla tutejszego Towarzystwa jak się dowiadujemy właśnie. Spółka warszawska gotową jest do wszelkich ustępstw. Statek ma być do wiosny poprawiony, a po zejściu lodów żegluga parowa na Dniestrze wejdzie zapewne pod fortunniejszą gwiazdą w życie niż była dotąd. Słyszymy z dobrego źródła, że Towarzystwo żeglugi parowej wzięło na siebie przewóz znacznej ilości szyn dla kolei żelaznej lwowsko-czerniowieckiej.

Egzamina teoretycznopraktyczne na upoważnionych techników prywatnych, jako to na inżynierów cywilnych, architektów i jeometrów mianowicie z jeometrji praktycznej mechanki i nauki o maszynach tudzież z budownictwa lądowego i wodnego, rozpoczynają się na rok bieżący w Krakowie d. 6. marca przy tamtejszej komisji namiestniczej. Kandydatom wolno zdawać egzamina z każdego przedmiotu osobno lub ze wszystkich razem. Chcący jednak robić ze wszystkich naraz, muszą się wykazać pięcioletnią praktyką techniczną w służbie rządowej, lub przy upoważnionym inżynierze cywilnym lub budowniczym, podczas kiedy do możebności zdawania egzaminów z jednego tylko lub dwu przedmiotów potrzeba mieć praktykę trzechletnią. Kandydaci winni podania swe wnieść najdalej do 15. lutego br. do powyższej komisji namiestniczej.

Egzamina zaś rządowe z budownictwa ogólnego mają się rozpocząć przy tejże komisji d. 15. lutego b. r.

— Zarządzone na granicy prusko-szląskiej od Krakowskiego środki ostrożności z powodu **zarazy na bydło**, zostały zniesione, ponieważ zaraza ta zgasła w Hosiałkowcach, gdzie grasowała od kilku tygodni.

Akcjonarjuszom kolei żelaznej lwowsko-czerniowieckiej przypominamy, iż z dniem 16. bm. upływa termin 10procentowej wpłaty na nie w kwocie 20 złr. srebrem.

Na kolejach żelaznych w państwie austrjackiem ma być zaprowadzony niebawem nowy system sygnałowy, mający na celu większe niż dotąd bezpieczeństwo pociągów. Nad ułożeniem jego pracuje teraz właśnie w Wiedniu komisja, złożona z wysłanników administracyj wszystkich kolei żelaznych.

— Z wykazu tygodniowego o **stanie czeladzi rzemieślniczej** w Wiedniu pokazuje się, że żaden z tutejszych robotników nie ma tam po co iść. Taki jest brak zatrudnienia, nawet w profesjach modnych. Mnóstwo krawców damskich i mezkich jest bez roboty, tkacze, kuśnierze, rękawicznicy i kapelusznicy nie mają jej także. Najlepiej widać to z cyfer: Ubiegłego tygodnia stanęło do roboty po rozmaitych warstatach 251 ludzi, wystąpiło zaś 575, przybyło do Wiednia 76, wyjechało 248, na gospodach zostało 522. Sprawozdawca dodaje, iż od wielu lat już nie było tak mało zarobku.

Przemytnictwo tytoniu tureckiego na Bukowinie. *W. Ll.* donoszą z Czerniowiec, że gałęź ta zarobkowania kwitnie na Bukowinie jak nigdy i szerzy się z dniem każdym. Natomiast w stosunku odwrotnym, stoi dochód z regału tytoniowego austrjackiego. Zaledwo jeszcze pokrywa koszta strażnicze. W r. 1862 wynosił ten dochód netto: 231,125, w r. 1863: 176.897, w roku 1864 tylko 122.527 zł. Korespondent więc czerniowiecki proponuje, aby rząd konkurował z przemytnikami, i w tym celu, ponieważ przemytnicy za wprowadzenie 2 fntw. tytoniu żądają zwykle 1 zł., zniżyć dotychczasową należytość licencjalną od wprowadzania tytoniów zagranicznych z 2 zł. 53 kr. (na funt) na 1 zł. Z powodu podobieństwa obliczono, że przez granicę bukowińską przechodzi rocznie 1000 cetnarów tytoniu tureckiego z pominięciem austrjackiej straży finansowej, a pomimo ścisłej kontroli sprzedają go nietylko po sklepach, ale kelnery po austerjach traktują nim gości jawnie. Projekt powyższy zniesienia należytości licencjalnej powtarza się już od lat kilku, ale nie czyni żadnego wrażenia na wiedeńskiem ministerstwie skarbu. Od czasu do czasu rozchodzi się tylko pogłoska o jakichś zamiarach w tym kierunku.

Wrocław 3. stycznia. Dwa stopnie ciepła. Żyto w celnym tylko gatunku znajduje dobry odbyt. Za niem idzie jęczmień biały i siemię lniane. Inne nasiona olejne tylko w dobrym towarze są pożądane. Najlepiej zaś trzyma się koniczyna czerwona dla bardzo małego ciągle dowozu. Notujemy dziś: 1 szefel (14 garncy polskich) pszenicy białej starej 62—73 sgr. (1 sgr.=5 c. w. a.), nowej 56—65, żółtej starej 60—66, nowej 53—61, żyta 37—41, jęczmienia 31—37, owsa 24—28, grochu 54—66, łubinu 50—70, bobu 70—80, siemienia lnianego na olej za 150 fnt. cłowych brutto 155—199, rzepaku zimowego 196—219, latowego 154—184. Nasienie koniczyny czerwonej pośledniе 13—15, średnie 16—17, przednie 17½—18½, najprzedniejsze 19—20½ tal. (1 tal. pruski równy 1 złr. 57 c. w. a. bez ażja) za cetnar cłowy (89 fnt. wagi wied.)

Część urzędowa.

— Na rzecz istniejącego we Lwowie **seminarjum nauczycielskiego** ofiarowali:

1) Gmina miasta Przemyśla raz na zawsze kwotę 100 zł.

2) Gmina miasta Sanoka 50 zł.

3) Gmina miasta Krosna raz na zawsze kwotę 25 zł.

4) Przemyski gr. kat. dziekan katedralny ks. Teodor Łukaszewski raz na zawsze kwotę 20 zł.

5) Kanonik przemyskiej gr. kat. kapitnły katedralnej ks. Leon Kordasiewicz raz na zawsze jeden talar związkowy w srebrze.

6) Nadzorca jarosławskiego okręgu szkolnego, kanonik honorowy ks. Teodor Lewicki raz na zawsze 5 zł.

7) Dyrektor szkoły głównej w Samborze, Stanisław Skrowaczewski na czas swojej czynnej służby rocznie 2 zł.

8) Gmina izraelicka w Sanoku raz na zawsze 5 zł.

Mianowania. Ministerjum stanu nadało koncepiście ministerjalnemu Alfredowi Madurowiczowi opróżnioną posadę sekretarza namiestnictwa we Lwowie.

Konkursa. Na dwóch nauczycieli filologii przy wyższem gimnazjum w Rzeszowie do końca stycznia. Na oprawcę w Sokalu z płacą 50 zł. z dodatkiem na pomieszkanie 18 zł. Termin do końca lutego. Na akcesistę przy lwowskim sądzie krajowym z płacą 367 zł. 50 kr. w czterech tygodniach. — Na ingrosistę przy galicyjskiej tabuli krajowej z płacą 630 zł. do czterech tygodni.

Uwiadomienia: Dyrekcji pocztowej o ustanowieniu na czas od 1. stycznia do końca czerwca r. b. należytości pocztowej od konia i mili w okręgu administracyjnym krakowskim na 1.22, w lwowskim na 1.2, w czerniowieckim na 1 zł. a. w. Należytość zaś za kryty wóz wynosić będzie połowę, za niekryty czwartą część należytości od konia i mili. Tringielt dla pocztyliona i za smarowanie kół pozostają niezmienne.

C. k. ministerstwo finansów rozporządzeniem z d. 20 grudnia 1864 l. 53088-2610 w skutek połączenia zaczynającego się z rokiem 1865 rachunkowego roku państwa z rokiem słonecznym i zgodnie z rozporządzeniem najwyższego patentu podatku zarobkowym z d. 31. grudnia 1812, według którego ten podatek ma być uiszczany w dwóch półrocznych ratach z góry, wyznaczyło na czas, zacząwszy od pomienionego roku 1865 miesiące styczeń i lipiec jako termina, z których nadejściem przypadają i płacone być mają corocznie półroczne raty podatku zarobkowego. To postanowienie podaje krajowa dyrekcja do powszechnej wiadomości z tym dodatkiem, że według tegoż obowiązani do płacenia podatku zarobkowego w Lwowskim okręgu administracyjnym, mają płacić raty podatku zarobkowego jak dotychczas dnia 1. stycznia i dnia 1. lipca każdego roku z góry w c. k. urzędzie podatkowym okręgu podatkowego wymienionego w przekazie płatniczym na dodatek zarobkowy.

Licytacja. Dnia 9. marca b. r. powtórna sprzedaż części dóbr Borek Szlachecki w wadowickim obwodzie; — w trzech terminach dnia 16. lutego, 9. marca i 7. kwietnia sprzedaż realności nr. 209 i 210 w Białe; do dnia 18. bm. przyjmuje zarząd fabryki tytoniowej w Winnikach oferty na odstawę 150 cetnarów wyrobów tytoniowych do Koszyc na Węgrzech; — dnia 23. b. m. w powiat. sądzie w Radziechowie sprzedaż ruchomości po Cecylii Burgot; — dnia 20. stycznia b. r. przy powiat. dyrekcji skarbu w Czerniowcach dla dostawy 300 cetnarów kalcynowanego potażu drzewnego, oferty najdalej do d. 19. b. m.; — dnia 25. stycznia w prezydjum tutejszego c. k. sądu Wyższego celem dostarczenia materjałów na odzież dla sług sądowych, jako to: sukna, nankinu, płótna, drelichu, guzików metalowych i kościannych; — dnia 16. stycznia w kancelarji urzędu powiat. w Złoczowie dla wydzierżawienia temporaljów tamtejszego probostwa obr. łac.; — do dnia 28. stycznia oferty na wydzierżawienie trafiki tytoniu i stęplów w Drohobyczu, podawać do powiat. dyrekcji skarbu w Samborze.

— Sąd krajowy w Krakowie uwiadamia dr. Walerjana Michalczewskiego o czterech pozwach wekslowych C. Rimlera. Kurator Witski, Korecki. Sąd delegowany miejski w Krakowie zawiadamia Walentego Nalepę o pozwie Pawła Siwka. Termin 3. marca. Kurat. Rydzowski. Sąd obwodowy w Tarnowie uwiadamia spadkobiercę Hermelausa Jordaua o pozwie Jana Kochanowskiego. Term. 26. stycznia. Kurat. Jarocki, Hoborski. Tenże sąd uwiadamia Anielę Meakowa o pozwie wekslowej Joela Taffita. Kurat. Stojałowski, Rutowski. Sąd powiatowy w Brodach uwiadamia Jana Tomkiego, Mateusza Weicha i Laśkiewicza o pozwach Michała Kristiampolera. Kurator dr. Orenstein. Sąd powiatowy w Brzozowie wzywa Marjannę Ostrowską z Grabownicy o spadku po Franciszku Ostrowskim. Sąd powiatowy w Krośnie wzywa właścicieli niektórych dokumentów złożonych w tutejszym depozycie, a należących do mas spadkowych po Michale Drewniowskim, po Petroneli de Bełdowskiej Załęzkiej, po Michale i Honoracie Zielińskich, po Marji Stachyrak, Janie Papużyńskim, Janie Maciewiczu, Annie Leśnikiewicz, Petroneli de Słotwińskie Sandeckiej, i po Stanisławie Barańskim. Sąd powiatowy w Stryju uwiadamia Karola Neuwertha i Abrahama Weglera o pozwie Jerzego Schechera. Sąd obwodowy w Samborze wzywa posiadacza weksla ddto Derlat 24. marca na 1.042 dukatów wystawionego przez N. Thenen Hirsch Tenen.

— Sąd obw. w Przemyślu uwiadamia Karolinę Lubkowską, Ludwikę Gawrońską i Józefa Chroszczewskiego o oszacowaniu $^1/_3$ części majątku Kobra w obwodzie sanockim za zaległość podatkową. Kurator. Reger, Wajgart — Sąd krajowy w Krakowie zawiadamia Michała Hebdę, Ludwika Hebdę, Hipolita Hebdę, Franciszkę z Hebdów 1o Szabowską, 2o Baznelową, Wincentego i Karola Hebdę, Zuzannę z Hebdów Michałowskę, tudzież resztę sukcesorów Mikołaja Hebdy i Stanisława Hebdy o pozwie Karola i Władysława Trzeszczkowskich, Ludwiki z Trzeszczkowskich Hollaender, Leokadję z Trzeszczkowskich Arnold i Kornelę z Rothermundów Trzeszczkowską. Term. 31. stycznia. Kurator. Witski, Schönborn. — Sąd obwod. w Nowym Sączu zawiadamia Augusta Tetmajera o pozwie Mojżesza Goldrejcha. Kurat. Berson, Micewski. — Sąd powiat. w Milówce czyni wiadomo o instalacji w Żywcu notarjusza dr. Bernarda Necchi. — Sąd powiat. w Myślenicach wzywa posiadacza kwitu wystawionego przez rotmistrza Majera od huzarów dnia 19. lipca r. 1864.

Firmy zaprotokołowali: „Andreas Graf Renard“; huta szklanna w Mikuliczynie obw. stanisławowskim. „Rismak et Ostersetzer“ handel tow. łokciowych w Brodach. „Leo Kornfeld“ handel produktów w Brodach. „Lam und Rubel“ handel tow. łokciowych w Brodach. „B. L. Weinfeld“ w Jaśle. „Młyn parowy“ w Opulsku. Feliks Polanowski.“ „Chaim Judah“ handel produktów w Brodach. „Moses Rappaport“ handel produktów w Brodach. „Hersch Reisler“ kantor wekslarski w Brodach.

Pociągi na kolei żelaznej

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 10 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana, 3 godz. 30 min. po południu; do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godz. z rana; do Lwowa 10 godz. 30 min. z rana i 8 godz. 30 m. po południu; do Wieliczki 11. godz. z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczorem. Z Ostrawy od Krakowa 11 godz. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 8 godz. 32 m. z rana, 9 g. 40 m. wieczorem. Do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m. wieczorem; z Wrocławia 9. g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu; ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 godz 54 m. po południu; z Wieliczki 6 godz. 20 min. wieczorem.

Przyjechali d. 2. stycznia.

Pp. Pejgert A. z Sidorowa, Postrucki J. z Swisteinik, Kalitowski Ant. z Żółkwi, Dwernicki W. z Temeszowa, Frank Ferd. z Nahaczowa, Udrycki A. z Wielkich mostów.

Wyjechali d. 2. stycznia.

Pp. Lenkiewicz I. do Krakowa, Falkowski W. do Witryłowa, Jasiński F. do Zahaipola, Przezdziecki M. do Krakowa, Rosnowski F. do Przeworska: Winnicki T. do Nadycza.

Kurs lwowski

z dnia 10. stycznia.

	Dają w. a. zł.	ct	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	39	5	43
Dukat cesarski	5	40	5	46
Moskiewski półimperjał	9	39	9	53
Moskiewski rubel srebrny	1	81	1	84
Moskiewski rubel papierowy	1	47	1	49
Pruski talar kur.	1	72	1	74
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	72	71	73	51
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	76	38	77	18
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	—	73	61
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	80	30	81	—
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	225	8	226	92

Telegrafowany kurs wiedeński,

z dnia 10. stycznia.

	W. A. złr.	ct.
Oblig. długu pańt. 5% za 100 gl. m. k.	72	70
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	75
Losy z r. 1860	95	80
Akcje banku narod. za 1000 gl.	790	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	180	80
London 10 funt. szterlingów	114	80
Dukaty cesarskie sztuka	5	47
Srebro za 100 złr. w. a.	114	25

Wiedeń 9. stycznia.	Płacą zlr.	ct	Żądają zlr.	ct
5% Metaliki na wal. a.	66	65	66	75
„ Pożyczka narod.	80	25	80	35
„ Metaliki na m. k.	72	10	72	25
„ Obl. ind. niż. austr.	89	50	90	50
„ „ „ węgiers.	73	50	74	00
„ „ „ chor. i ban.	75	50	76	00
„ „ „ galicyjskie	73	00	73	50
„ „ „ bukowińskie	71	75	72	00
„ „ „ siedmiogr.	71	90	72	00
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	156	00	157	00
„ „ „ 1854	88	25	88	75
„ „ „ 1860	95	20	95	30
„ „ „ 1864	84	35	84	45
„ „ najnow. z r. 1864	86	90	87	00
„ kredytowe	126	00	126	50
„ ks. Esterhazego	100	00	102	00
„ ks. Salm	32	50	33	00
„ hr. Palfy	28	00	28	50
„ ks. Klary	27	00	27	50
„ hr. St. Genois	27	50	28	00
„ miasta Budy	25	50	26	00
„ ks. Windischgrätz	17	00	17	50
„ hr. Waldstein	18	50	19	00
„ hr. Keglevich	14	00	14	50
„ Rudolfa	12	00	12	20
Akcje banku i przemysłu.				
Banku narod. austr.	790	00	791	00
„ anglo-austr.	82	00	82	50
Zakładu kredytowego	180	70	180	80
Kolei półn. Ferdynanda	187	10	187	30
„ galicyjskiej	226	00	226	50
czerniowiec z wpł. 25%	41	00	41	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Augsb. 100 złr. nr.	97	30	97	40
Frankf. n. M. 100.	97	40	97	50
Hamb. 100 mark.	86	70	86	90
London 100 fnt.	115	00	115	15
Paryż 100 frank.	45	90	46	00
Warszawa 9. stycznia.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	14	61	14	64
kupon. „	00	19	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	77	00	—	—
Akcje kol. żel. war.-bydg. „	84	67	85	00
Paryż 9. stycznia.				
Renta 3%	67	25	00	00
London 9. stycznia.				
Konsole	90	00	90	00

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.